JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

Rok XX Czerwiec 1947 r.



Uśmiech także leczy

SPIS RZECZY

1. Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.
2. Spekulanci w wojnie z narodem.
3. Siostra Czerwonego Krzyża
4. D. R. K. w Polsce.
5. Jak rozdajemy dary zagraniczne?
6. Piękny dzień mojej pracy.
7. Tydzień P.C.K. w Warszawie.
8. Wystawa prac Kół Młodzieży P.C.K.
9. Dom Dziecka w Solicach.
10. Francuski C. K. opiekuje się sierotami.
11. P.C.K. zdąża do własnej siedziby w Warszawie.
12. Zjazd pełnomocników i inspektorów okręgowych P.C.K.
13. Tragedia dzieci
14. Konferencja prasowa w Zarządzie Głównym P.C.K.
15. Miesiąc w Polsce.
16. Kronika P.C.K.:

    a) Pokaz nowoczesnego ratownictwa.

    b) Zjazd opiekunów kół młodzieży PCK w Rzeszowie.

    c) Grób lotników amerykańskich w Ciskach.

    d) Dzień Matki w Jordanowie.

    e) Przedstawicielki pielęgniarstwa szwedzkiego w Polsce.

    f) Kurs ratowniczo-sanitarny w Słupcy.
17. Wykres: tonaż darów zagranicznych.

SUMMARY

1. The „Week" of the Polish Red Cross.
2. The profiteers lead war against the nation
3. The nurse of the P.R.C.
4. „D. R. K." The German Red Cross in Poland.
5. How foreign gifts are distributed.
6. A splendid day of work
7. The „Week" of the P. R. C. in Warsaw.
8. Polish Red Cross Youth Expositon in Warsaw
9. The Children's Home in Solice
10. The French Red Cross cares for orphans.
11. The P.R.C. tends to have a seat of its own in Warsaw.
12. A meeting of the regional delegates of the P.R.C.
13. The tragedy of children.
14. The conference of the press at the seat of the Chief Council of the P.R.C.
15. A month in Poland
16. Events of the day:

    a) display of modern first help.

    b) a meeting of teachers sponsors of the Junior Circles in Rzeszów.

    c)the grave of American aviators in Ciski

    d) The „Mother's day" in Jordanów

    e) Swedish nurses in Poland.

    f) First help courses of the P.R.C. in Słupca.
17. Diagramme: foreign gifts.

SOMMAIRE

1. La Semaine de la Croix Rouge Polonaise
2. Les profiteurs font la guerre à la nation.
3. L'infirmière de la C.R.P.
4. „D.R.P." — La Croix Rouge Allemande en Pologne.
5. Comment nous distribuons les dons étrangers.
6. Une belle journée de travail.
7. La Semaine de la C.R.P. à Varsovie.
8. L'exposition de la Jeunesse de la C.R.P.
9. Le „Home" des enfants à Solice.
10. La Croix Rouge Française veille sur les orphelins.
11. La C.R.P. tend à avoir son siège à Varsovie.
12. L'assemblée des delegués régionaux de la C.R.P.
13. La tragédie des enfants.
14. Une conférence des journalistes au siège du Comité Central de la C.R.P.
15. Un mois en Pologne
16. Chronique de la C.R.P.:

    a) une demonstration de sauvetage moderne.

    b) l'assemblée des instituteurs des Cerles de Jeunesse à Rzeszów;

    c) le tombeau des aviateurs americains à Ciski.

    d) la „Journée de la Mère" à Jordanów;

    e) les représentantes du Nursing suédois en Pologne.

    f) Les cours de secourisme de la C.R.P. à Słupca.
17. Diagramme: les dons étrangers.

Nr 6 Czerwiec 1947 rok Rok XX

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

Ilustrowany miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża

Redaguje Komitet. Redaktor Kazimiera Muszałówna. Wydaje Zarząd Główny P. C. K

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 49. Telefon 885-58

TYDZIEŃ P. C. K.*)



Po raz drugi po przerwie wojennej Polski Czerwony Krzyż tygodniowy okres krzewienia idei czerwonokrzyskich w naszym społeczeństwie.

W istocie to krzewienie idei odbywa się przez cały rok, dzień po dniu, nieprzerwaną pracą, skierowaną ku pomocy ludziom, cierpiącym dotkliwe braki. Lecz prace te prowadzimy bez rozgłosu i reklamy, a wiedzą o nich przeważnie tylko ci, którzy doznali pomocy.

Raz na rok w „Tygodniu P.C.K." pozwalamy sobie zaprzątnąć uwagę publiczną, aby poinformować ją o bilansie naszych prac, o brakach, które możemy nadrobić tylko przy wzmożonej pomocy społeczeństwa, oraz o rozbudowie naszych akcji w programie lat przyszłych. Chcemy pokazać całemu społeczeństwu, co można osiągnąć, ile rozdać dobrych uczynków, ilu ludziom dopomóc w odzyskaniu normy życia, jeśli zbiorowym wysiłkiem realizować będziemy hasło czerwonokrzyskie, ujęte w prostych słowach „Bliźniemu służ".

W okresie ubiegłych dwóch lat, aby sprostać olbrzymim zadaniom, jakie spadły na nas w stosunku do milionów ludzi skrzywdzonych losem wojny i zbrodniami hitlerowskiego okupanta, musieliśmy korzystać z pomocy naszych bratnich organizacji czerwonokrzyskich zagranicą i czerpać zasiłki z zasobów państwa. W miarę, jak normalizuje się i stabilizuje życie naszego państwa i społeczeństwa, musimy liczyć w większym, jeżeli nie wyłącznym zakresie na samopomoc społeczeństwa. Zasada samowystarczalności społecznej, ofiarności obywatelskiej wszystkich członków naszego narodu oraz daniny ochotniczej pracy, towarzyszyła powstaniu Czerwonego Krzyża nietylko u nas, ale wszędzie zagranicą. Do tej zasady musimy powrócić, tej zasady musimy przestrzegać na stopie życia pokojowego aby prawdą było to, o czym mówimy z dumą:

POLSKI CZERWONY KRZYŻ WYŁONIONY ZOSTAŁ ZE SPOŁECZEŃSTWA, ABY PRACOWAĆ ŚRODKAMI I SIŁAMI SPOŁECZNYMI DLA DOBRA SPOŁECZEŃSTWA.

Już na ostatnim zjeździe P.C.K. w grudniu ub. r. postanowiliśmy dążyć do tego, aby zwiększyć walnie liczeb-

---

*) Przemówienie, wygłoszone na Akademii PCK w dniu 1 czerwca r. b. w Teatrze Polskim w Warszawie.

ność naszych czerwonokrzyskich szeregów, aby zdwoić, upięciokrotnić i udziesięciokrotnić liczbę członków naszych kół młodzieży i kół dorosłych. Jesteśmy pod tym względem wielkimi optymistami, a do optymizmu upoważnia nas doświadczenie dwóch lat powojennych, które wykazało znakomity przyrost członków naszej organizacji. Na jesieni 1945 roku mogliśmy zarejestrować tylko 4.777 kół młodzieży z 316.976 członkami, oraz 1553 kół dorosłych z 212.017 członkami. Dziś rejestrujemy w tych samych rubrykach: 16.634 koła młodzieży z 1.363.123 członków, oraz 4.630 kół dorosłych z 708.358 członków.

Cyfry te świadczą, że społeczeństwo interesuje się naszą działalnością i chętnie staje do współpracy z nami. Cyfry te świadczą, że jest w Polsce zrozumienie i jest potrzeba wyznawania czynem idei humanitarnych. Cyfry te zapowiadają, że możemy i nadal liczyć na wzrost naszych szeregów, gdyż pewni jesteśmy, że nie wyczerpaliśmy dotąd bogatych złóż gotowości do pracy nad polepszeniem doli człowieka w Polsce, złóż zalegających głęboko duszę Polaków.

Służbą swą chcemy ogarnąć wszystkich w kraju obywateli, potrzebujących pomocy, lecz także i w szeregi tej służby wciągnąć chcemy i musimy jak najliczniejsze ich rzesze. Szczególną zapobiegliwością otoczymy te sfery społeczeństwa, które zbyt mało dotąd korzystały z zorganizowanej pomocy publicznej, a mianowicie wieś i środowiska robotniczo - przemysłowe.

Pragniemy, aby przedstawiciele wsi i świata robotniczego brali pełniejszy, niż dotąd udział, w naszych pracach, aby mieli głos współdecydujący w naszej działalności programowej i praktycznej. W członkowskiej społeczności Polskiego Czerwonego Krzyża robotnicy i chłopi odegrać winni taką samą twórczą rolę, jaką odgrywają w odbudowie i w urządzaniu na nowo naszej powojennej rzeczywistości.

To też w okresie „Tygodnia" apelować będziemy nie tylko do ofiarności doraźnej, jednorazowej, lecz wzywać będziemy do stawania w jednym z nami szeregu pod sztandarami P.C.K.

Apelujemy szczególniej do świata robotniczo - chłopskiego, aby organizację naszą uznał za swoją i stwierdził to masowym zaciąganiem się w szeregi naszych członków.

Tych, którzy w tych szeregach już się znajdują, wzywać będziemy, aby energiczną pracą stwierdzili czerwonokrzyskie członkostwo.

Bowiem, aby dźwignąć z klęsk wszelakiego cierpienia i braków tysiące naszych braci, trzeba nam zmobilizować nie tylko środki materialne, ale i ochotniczą armię Czerwonego Krzyża. *dr. B. Kostkiewicz*

prezes P.C.K.

Spekulanci w wojnie z narodem

Dwa lata zaledwie minęły od zakończenia działań wojennych, które pozostawiły nam w spadku wielkie zniszczenia w materiale ludzkim i w materialnym dorobku społeczeństwa.

Z tych zniszczeń dźwigamy się szybko. Wytężona praca ludzi, należących do świata pracy, daje rezultaty wspaniałe. Cudzoziemcy, oglądając nasze zniszczenia, ale i naszą odbudowę, nie mają słów podziwu dla gospodarczej dzielności narodu naszego, dla szybkiego tempa dźwigania się w górę.

Niestety, nie wszyscy w tej twórczej pracy odnowy biorą udział. Są w naszym społeczeństwie nieroby, są — co gorzej — szkodnicy sprawy odbudowy.

Tymi szkodnikami są — spekulanci.

Szkodzą naszemu życiu powojennemu podwójnie: windując w górę ceny na artykuły codziennego użytku — minują system płac, zdolność nabywczą zarobku robotnika, chłopa, inteligenta. Podnoszą ceny, choć nie ma po temu usprawiedliwienia gospodarczego, a czynią to tylko dlatego, by zwiększyć własne zyski. W rezultacie — pogarszają sytuację najszerszych mas ludności, utrzymującej się tylko z pracy rąk.

Szkodzą jeszcze i w inny sposób. Okupacja hitlerowska pozostawiła nam w spadku nie tylko zniszczenia materialne, ale wyrządziła społeczeństwu naszemu niemniejsze szkody moralne. Na równi z odbudową zniszczeń gospodarczych prowadzimy, prowadzić musimy moralną odbudowę człowieka. O przyszłości narodu naszego, o naszym wyroście kulturalnym, zdecyduje w pierwszej linii to, czy zdołamy zaprowadzić właściwy stosunek człowieka do człowieka, czy potrafimy wytrzebić system oszustwa i wyzysku silniejszego wobec słabszych. Słowem — czy uda nam się zrealizować w życiu codziennym te zasady humanitarne, bez których nie ma życia, w których człowiek niszczy człowieka.

Zwarte, zdumiewająco zgodne i ławą działające szeregi spekulantów rujnują nasze wysiłki, zmierzające ku odbudowie moralnej człowieka. Unicestwiają nasze praktyczne poczynania, skierowane ku pomocy tym, którzy cierpią. Umniejszają siłę nabywczą pieniądza, którą składa w ofierze Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi szary człowiek polski po to, aby Polski Czerwony Krzyż mógł prowadzić swoje dzieło pomocy: w sanatoriach, szpitalach, sierocińcach, stacjach opieki nad matką i dzieckiem, koloniach dla dzieci, domach noclegowych i wielu innych instytucjach miłosierdzia. Nasz budżet pod naporem dywersji spekulantów łamie się. Nasza wystarczalność w styczniu, staje się dotkliwą niewystarczalnością w maju tego samego roku. Mniej możemy zdziałać, mniej okazać pomocy, choć niemniej ofiar wpływa od społeczeństwa. A jednocześnie — biedniejące wskutek spekulanckich zwyżek cen społeczeństwo — więcej potrzebuje pomocy.

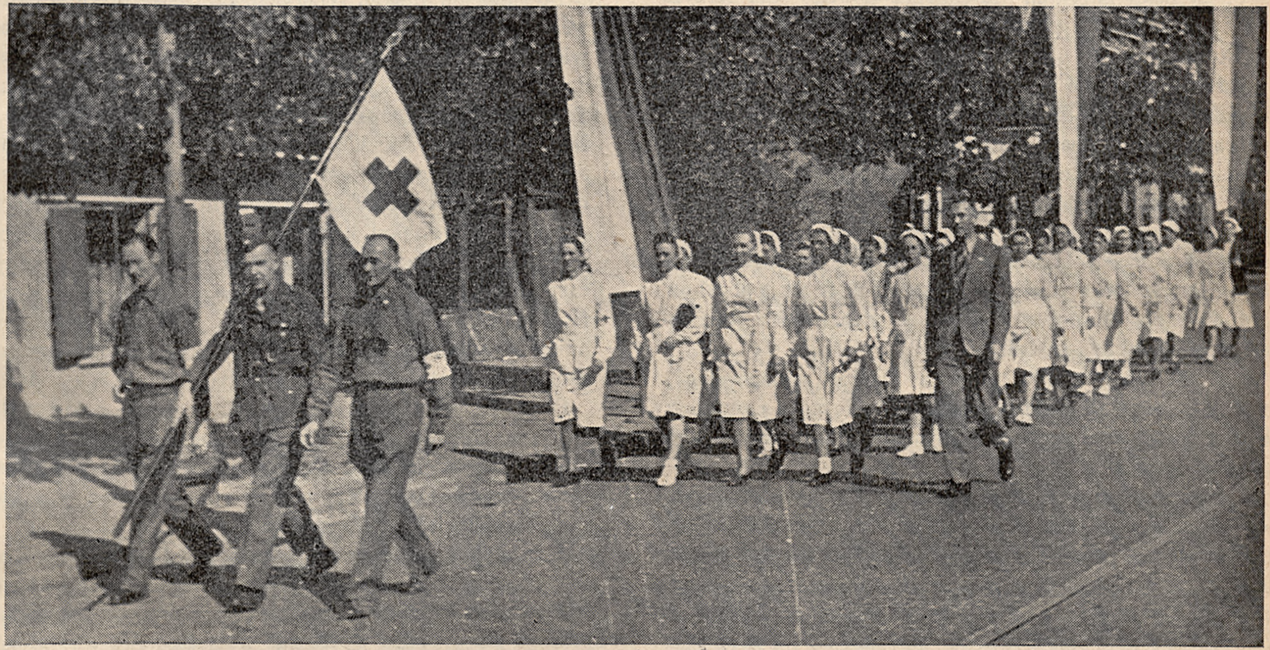
Jedynym zadaniem Polskiego Czerwonego Krzyża jest — krzewienie haseł humanitarnych i praktyczna ich realizacja. Mamy przekonać społeczeństwo słowem i czynem, że człowiek człowiekowi nie może być wilkiem, że ludzie są sobie braćmi, że życie dźwiga się, staje się ła-

twiejsze, lepsze i bogatsze tylko wtedy, gdy człowiek człowieka wspomaga.

Spekulanci niszczą dzieło Polskiego Czerwonego Krzyża. Utrudniają nam akcję pomocy tym, którzy cierpią, zwiększają szeregi ludzi, cierpiących od braków. Przeszkadzają w odbudowie moralnej człowieka w Polsce. Stają się złym przykładem powodzenia jednostek wskutek wyzysku szerokich warstw społecznych, które za swą ciężką pracę, odbudowującą kraj, otrzymują tylko tyle, aby zaspokoić najbardziej żywotne swoje potrzeby. Taka bowiem jest wszędzie twarda cena odbudowy.

Stając w obronie zasad humanitarnych, na straży dobra ludzi ciężkiej pracy, Polski Czerwony Krzyż popiera walkę, jaka została wypowiedziana spekulantom przez rząd i społeczeństwo polskie, a zarazem wzywa wszystkich swych członków, aby w tej walce wzięli czynny udział, każdy w zakresie swoich możliwości i na miarę swych sił.

K. M.



Siostry Czerwonego Krzyża

Siostra Czerwonego Krzyża

Nieznanej sanitariuszce
pchor. „Ziutek”

Dzień był żelazem rozpalony.
Spiętrzonych ciał kłębił się front.
Pamiętam — w oczach świat mi konał...
Wtedy poczułem twoją dłoń.
Raz, gdy z patrolu pół - żywego
niosłaś mnie z pola w śnieżny las,
ujrzałem w oczach twoich niebo —
i własny dom i ciepło gwiazd.
O siostro tkliwa bez imienia...
Kojąca twojej dłoni pieśń
dziś w hymn o tobie się zamienia.
Gdzieśkolwiek jest — składam ci cześć!
Byłaś na warcie w każdej chwili.
Ból gasł w uśmiechu twym i nikł.
W krzyk bomb dni nasze się zmieniały...
Gdzie my — tam zawsze krzyż twój był.
W wiecznych pochodach, w leśnych bojach,
w żar, w mróz — kojący był ruch twoich rąk.
Jak cień za nami szłaś wśród znoju.
Przy tobie lekkim był i zgon.
Gdy miasto z miast w pożarach bladło
a wóz historii w męce gasł,
krwią trysła wolność z ulic gardła, —
tam byłaś znów — najśmielsza z nas.
Już cichną blaski chwil zwęglonych.
Trud nowy sprzęga mogił kraj.
I każdy z nas — kto ocalony:
Twojego męstwa żywa dań.
Gdy podnieść tamtych dni gałązkę,
wychodzisz jasna ponad gruz.
Słyszysz? — Szumią wierzby płaczące
i kwitną pąki białych róż.
I dziś, gdy pokój nas kołysze
twój uśmiech, siostro, chłodzi skroń,
czuwa twe ramię z czerwonym krzyżem
i leczy ciepła, tkliwa dłoń.
Już dosyć krwi! Dość walk szalonych!
Chcemy, by kilof w garście wrósł.
Niech nas pogodzi Krzyż Czerwony:
ponadfrontowy Anioł Stróż.

JÓZEF CZERNI

D. R. K. w POLSCE

Hasło Polskiego Czerwonego Krzyża: „Miłuj bliźniego i bliźniemu służ” nie mówi, że „bliźnim“ ma być tylko Polak. Toteż realizowane jest w całej pełni, w stosunku do każdego człowieka, który opieki P.C.K. potrzebuje. Z tej racji biura i placówki czerwonokrzyskie opiekują się także repatriowanymi z Polski Niemcami; poszukują zgodnie z Konwencją Genewską u nas w kraju Niemców, o których dowiadują się ich rodziny, zamieszkałe w Rzeszy; za pośrednictwem Międzynarodowego Cz. Krzyża wreszcie doręczają paczki niemieckim jeńcom wojennym w Polsce.

Jeżeli w artykule niniejszym podam garść szczegółów o nastawieniu i ideologii ,które cechowały działalność niemieckiego Czerwonego Krzyża w Polsce, to nie po to, by niemieckie imponderabilia czerwonokrzyskie przeciwstawić polskim; *my* tego nie potrzebujemy. Czynię to w przeświadczeniu, że dzisiaj, kiedy wybielanie czynów niemieckich w czasie II wojny światowej — uprawiane jest nie tylko w Rzeszy, ale i przez niektórych polityków i publicystów narodów zwycięskich, z pewnością będziemy słyszeli także i czytali:

...„może nie wszystko było z naszej (niemieckiej) strony w porządku, ale w każdym razie nasz Czerwony Krzyż postępował zgodnie z obyczajami i umowami międzynarodowymi”...

Trzeba więc ,żeby świat wiedział, jak to było naprawdę — i to dzięki polskiemu pismu czerwonokrzyskiemu, które dociera do prasy Czerwonych Krzyży zagranicznych.

A prawda ta będzie zupełnie obiektywna, bo oparta jest nie na źródłach polskich, które możnaby posądzić w tym wypadku o subiektywizm, ale właśnie na oryginalnych źródłach niemieckich.

Będą nimi dwie oficjalne publikacje D.R.K. („Deutsches Rotes Kreuz“): kalendarz (Jahrweiser) D.R.K. na rok 1940, oraz broszura, wydana (bez tytułu) na bardzo kosztownym papierze drukarskim tegoż (zapewne) roku przez placówkę powiatową D.R.K. Łódź — Miasto, wręczana gościom ,którzy zaszczycili swą obecnością uroczystość ślubowania i wręczenia chorągwi „Pogotowiu Nr 1“ powyższej placówki.

Ściśle kalendarzowa część pierwszego z tych wydawnictw zawiera m. in. zdęcia fotograficzne „wiecznie niemieckich” i „starych niemieckich” miast, jak: Gdańsk, Bydgoszcz, Chełmno, Poznań, Toruń, Gołub (nad Wisłą) i Gniezno. A z napisu pod fotografią toruńskiego pomnika Mikołaja Kopernika dowiadujemy się — tak, jak z każdego standartowego wydawnictwa — propagandy hitlerowskiej, że

„...Polacy usiłowali za pomocą fałszowania historii, ostemplować sławnego astronoma niemieckiego na przynależnego do narodu polskiego”... **)

W niepodpisanej relacji z prac sióstr D.R.K. czytamy, że już w połowie *sierpnia* 1939 r. rozpoczęto w jednej ze szkół gdańskich urządzanie głównego punktu opatrunkowego (wg. przedwojennej organizacji polskiej—punkt taki posiadała dywizja piechoty lub brygada kawalerii) na 100 łóżek. Pracę na punkcie rozpoczęto zaś 22 *sierpnia*... „ponieważ dostarczono 26 rannych w wypadkach komunikacyjnych...”

Autorka relacji informuje również, że *przed* 1 września opatrzono pierwszych rannych, przybyłych z Sopot i Małego Kacka... Gdy ekipę wysłano 12 września celem obsadzenia Szpitala Miejskiego w Grudziądzu, to ...„ze 150 łóżek, było zajętych 63 przez żołnierzy niemieckich...” i że „...Polaków położono po 8 dniach w baraku....”

Również i w innych relacjach, zamieszczonych w „Jahr weiser 1940”, przebija wcale nie czerwonokrzyska nienawiść sióstr D.R.K. do polskiego bliźniego. Nic to jednak dziwnego, skoro na początku kalendarza zamieszczony jest datowany 1 września 1939 r., apel najwyższych władz D.R.K. do wszystkich pracowników tego stowarzyszenia — stwierdzający, że jest ona silna także i dzięki stworzonym w myśl woli Führera nowym żołnierskim formom organizacyjnym pod narodowo - socjalistycznym kierownictwem...” i że „...nadeszła godzina złożenia podzięki czynem — protektorowi niemieckiego Czerwonego Krzyża, Führerowi Adolfowi Hitlerowi”. A w „posłowiu” publikacji czytamy: ”...Polska jest rozbita, został oswobodzony prastary niemiecki obszar życiowy na Wschodzie”.

O najściślejszej łączności D.R.K. z partią nazistowską świadczy również szereg danych, zaczerpniętych z następnego (również wspomnianego na wstępie) — wydawnictwa niemieckiego. Np. pan dr med. Merkert, p.o. kierownika łódzkiej placówki D.R.K. pisze że:

...„ta mała książeczka ma pokazać, iż. D.R.K. także i na oswobodzonym Wschodzie spełnia obowiązek swój, wierny wskazaniom Führera — według swych najlepszych sił i że postara się ponadto wychować wszystkie siły uwolnionej z pod polskiego jarzma niemieckości dla wyczynów najwyższych, w ścisłym koleżeństwie z partią i jej członkami...”

Z innego fragmentu dowiadujemy się, że „placówka troszczyła się (poza szkoleniem podstawowym), przede wszystkim o światopogląd przy szkoleniu mężczyzn i kobiet, gdyż światopogląd narodowo-socjalistyczny jest założeniem *każdej* *) pracy w niemieckim Czerwonym Krzyżu’.

Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą, że „wydział personalny” placówki miał kłopoty: „...ze względu na właściwości łódzkich mieszkańców, jak też na wydarzenia polityczne ostatnich lat, potrzebnym było specjalnie surowe badanie każdego poszczególnego członka, aby już z góry trzymać zdala od D.R.K. elementy niepożądane...”

Nad tym zaś, by przyjętych już członków i pracowników odpowiednio urabiać, czuwał „wydział prasy i propagandy”, działający „...ręka w rękę i w najściślejszej współpracy z powiatowym urzędem szkolenia...” by „...kolegów z D.R.K. wprowadzić planowo w istotę narodowo - socjalistycznego światopoglądu...” Trzeba było naprawić to wszystko, co sfałszowała lub skrzywdziła „...polska i żydowska sztuka przekręcania...”

Zapraszano wybitnych mówców partii, którzy w środowisku czerwonokrzyskim mówili „...o problemach rasowych, cechach dziedzicznych, o aktualnych zagadnieniach politycznych...”

---

*) „Deutsches Rotes Kreuz“.

*) podkreślenie w oryginale.

Nie od rzeczy będzie również stwierdzić ,że w niemieckim Czerwonym Krzyżu pracowali m. in. oficerowie SS. W obu cytowanych broszurach spotykamy w ich szeregu nazwisko dr Grawitz'a „urzędującego prezydenta niemieckiego Czerwonego Krzyża" (SS - Brigadenfuhrer) oraz matadorów D.R.K. w „Litzmannstadt": szefa placówki łódzkiej — d-ra Merkert'a (SS - Untersturmfuhrer) i jego adiutanta (także SS - Untersturmfuhrera) Pretzsch'a. Natomiast szefem wydziału personalnego był Truppfuhrer SA — Reinhardt.

Najwymowniejszym zaś dokumentem miłości bliźniego, humanitaryzmu i szacunku dla prawa, przejawianego przez D.R.K. w Polsce, jest fakt, że w publikacji łódzkiej znajdujemy nie tylko passus enunciacji Greisera o tym, że „Warthegau" będzie za 10 lat „bez reszty" niemiecki, ale także cała antypolska część jednej z najhaniebniejszych mów Hitlera, w której ten zarzucał nam brak kwalifikacji państwowych i upadek obyczajów, obarczał cały naród polski odpowiedzialnością za rzekome wymordowanie volksdeutschów, groził najsurowszymi karami, a opór nasz w kampanii wrześniowej nazwał „...morderczymi czynami rozpętanego polactwa..."

Kpt. Stefan Jellenta

Jak rozdzielamy dary zagraniczne

Była to pierwsza połowa lipca 1945 roku. PCK organizował się na nowo. Nie było biurek, tylko kuchenne stoły na krzyżakach. Zamiast krzeseł — stołki, które trzeba było podpisywać, specjalnie znaczyć lub przywiązywać sznurkiem do nóg od stołu, aby utrudnić pożyczkę koledze z drugiego pokoju.

Ciągle ktoś wracał z obozu, czy wysiedlenia — witany owacyjnie. — W zaciasnej marynarce nieokreślonego koloru i kroju — siadał na chwiejącym się stołku przy kulawym stole i brał się do pracy.

Wówczas przyszło zawiadomienie o pierwszym dla PCK transporcie darów zagranicznych. Była to żywność i papierosy. Dary te wędrowały długo, wysłane przez W. Brytanię via ZSRR i konwojowane przez żołnierzy. Były to skrzynie z angielską witaminową czekoladą, papierosy „Medium", mydło i paczki żywnościowe, które Anglia wysyłała w czasie wojny dla swoich żołnierzy w obozach niemieckich.

Rozładunek na rampie kolejowej trwał dwa dni i noc. Rampa była nieoświetlona — zresztą pozostawała bez oświetlenia dłuższy czas. — Mimo doświadczenia wykwalifikowanych urzędników i robotników — wiele rzeczy trzeba było improwizować; trudności nastręczał przedewszystkim brak odpowiedniego taboru, niezbędnego do przeniesienia transportu z rampy do składnicy PCK. Zadecydowano wynająć furmanki, co kalkulowało się znacznie taniej, niż koszty kolejowe za tzw. przestój wagonów.

Po złożeniu, posegregowaniu i ponownym przeliczeniu w składnicy Zarządu Gł. P. C. K., należało transport ten rozprowadzić w teren. Tu nastręczała się nowa trudność: według jakiego klucza dokonać podziału? Teren nie był pod względem statystycznym jeszcze całkowicie opracowany, to znaczy — nie znano dokładnie cyfr podopiecznych, stopnia zniszczenia okręgów, ponadto ludność była płynna, wędrowała ciągle bądź „do siebie", bądź na Ziemie Odzyskane.

Po długich debatach, na zasadzie posiadanego skąpego materiału cyfrowego, Zarząd Gł. P. C. K. opracował pierwszy procentowy rozdzielnik dla pierwszego transportu. Za podstawę rozdziału przyjęto 14 okręgów P. C. K., a mianowicie: warszawski, łódzki, kielecki, rzeszowski, katowicki,

---

**) „Jahrweiser 1940 Seite 19. „...Durch Geschichtsfälschung versuchten die Polen den berühmten deutschen Astronomen zu einem polnischen Volksangehörigen zu stempeln".

„Jahrweiser 1940" Seite 39: „Da 26 Verletzte durch Verkehrsunfälle eingeliefert wurden" ....„von den 150 Betten waren 63 mit deutschen Verwundeten belegt" ...„Nach 8 Tagen wurden die Polen in eine Baracke gelegt".

„Jahrweiser 1940" Seite 28: ...„Nach dem Willen des Führers geschaffene neue soldatische Organisationsform unter nationalsozialistischer Führung"...

„Die Stunde, dem Schirmherrn des Deutschen Roten Kreuzes, dem Führer Adolf Hitler, den Dank durch die Tat abzutragen, ist gekommen".

„Jahrweiser 1940", Seite 78: „Polen ist zerschlagen; uralter deutscher Lebensraum im Osten ist freigemacht".

Die Broschüre von D. R. K. Łódź: Seite 3: „Dieses kleine Büchlein soll ihnen zeigen, dass das Deutsche Rote Kreutz auch im befreiten Osten den Weisungen des Führers getreu nach besten Kräften seine Pflicht tut und dass es darüber hinaus bestrebt ist, alle Kräfte des vom Polenjoch erlösten Deutschtums zu Höchstleistungen zu erziehen, in enger Kameradchsft mit der Partei und ihren Gliederungen".

Seite 17: „Die Kreisstelle hat sich aber darüber hinaus vor allem um die weltanschauliche Schulung der Männer und Frauen gekümmert"... „dass die nationalsozialistische Weltanschauung die Voraussetzung für jede Arbeit im Deutschen Roten Kreuz ist..."

Seite 20: „ Mit Rückksicht auf die Eigenarten der Litzmannstädter Einwohner sowie auf die politischen Ereignisse der letzten Jahre, war eine besonders strenge Prüfung jedes einzelnen Mitgliedes erforderlich, um vom vornherein unerwünschte Elemente aus dem D. R. K. fernzuhalten. Daher ist die Aufnahme jedes aktiven Mitgliedes ohne vorherige Zustimmung der Kreisleistung der N. S. D. A. P. unmöglich".

Seite 24: „Hand in Hand und in engster Zuzammenarbeit mit dem Kreisschulungsamt".... „Die Kameraden des D. R. K. planmässig in das Wesen der nationalsozialistischen Weltanschauung eingeführt" ...„Polnische und judische Verdrehungskunst"....

Über Rassefragen, über Marxismus, üder Vererbung, über aktuelle politische Fragen..."



Uszczęśliwiona darami młodzież zakładu wychowawczego w Katowicach — Bogucicach

wrocławski, pomorski, białostocki, krakowski, wielkopolski, — rozdzielając pierwszy transport proporcjonalnie do wskaźnika zniszczeń wojennych i cyfry ludności.

Rozdzielnik ten zawierał ponadto tzw. rezerwę Zarządu Głównego P. C. K., służącą do ew. wyrównania niedociągnięć ilościowych w terenie, i będącą jednocześnie w pewnej części żelaznym kapitałem w razie nagłych, a nieprzewidzianych wypadków, np. klęski elementarnej lub nasilenia repatriacji.

W miarę otrzymywania dokładniejszego i bardziej zróżniczkowanego materiału statystycznego okręgów, jak np. cyfr dzieci szkolnych, cyfr niemowląt, zestawienia dokładnego ilości zniszczonych gospodarstw, napływu repatriantów — rozdzielnik uległ zasadniczym zmianom; procentowe przydziały dla Okręgów zostały powiększone,—natomiast materiałowa rezerwa Zarządu Głównego P C. K. zredukowana do minimum.

Gdy rozdzielnik na dany transport jest opracowany, tj. gdy procentowe przydziały zostaną przeliczone na cyfry bel, skrzyni, kartonów — wówczas Składnice Główne P. C. K. (w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu) przystępują do ekspedycji towarów koleją lub samochodami do 14 magazynów okręgowych pod ochroną specjalnych konwojentów. Przed ekspedycją towarów w teren — Okręgi P. C. K. są uprzedzane specjalnemi zawiadomieniami o przydziałach, które wpłyną do ich magazynów terenowych. Zawiadomienia te zawierają szczegółowe wyliczenie ilości opakowania oraz określenie jakości towaru.

Całością każdego transportu dysponuje Zarząd Główny P. C. K. Rzecz prosta, jeżeli ofiarodawca nadsyłający transport wyraża życzenie co do jego specjalnego przeznaczenia, życzenie to jest przedewszystkim uwzględniane.

Po otrzymaniu zawiadomienia, okręgi sporządzają ze swej strony rozdzielniki dla podległych im oddziałów i kół. Przy Okręgach, nad sprawiedliwym i prawidłowym rozdziałem darów między potrzebujących,—czuwają specjalne Komitety Społeczne, w skład których wchodzą przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Po pierwszym transporcie żywnościowym W. Brytanii, w październiku 1945 roku nadszedł transport odzieżowy (przeważnie dla dzieci i młodzieży) z Genewy. Genewa, jako siedziba Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Ligi Czerwonych Krzyży, magazynowała jeszcze w czasie wojny lekarstwa, odzież i żywność, napływającą z krajów, które nie były terenem działań wojennych, np. z Kanady, Australii, Unii Południ. Afrykańskiej, N. Zelandii. Transporty te stopniowo zaczęto rozprowadzać do krajów zniszczonych.

Pierwszy transport z Genewy, przywieziony do Warszawy samochodami, zawierał głównie odzież pochodzenia kanadyjskiego, oraz leki. Transport ten był szczególnie interesujący i... wzruszający. Przy rozpakowaniu i przeliczeniu zawartości skrzyń personel pracujący w składnicach natrafiał na listy zatknięte w ubrankach czy paltkach dziecięcych, pisane dziecinnym charakterem pisma, z gorącymi życzeniami dla małego odbiorcy; czasami trafiały się cukierki w kieszonkach, chusteczki do nosa, przymocowane do sukieneczek zapinki do włosów dla dziewczynek, a czasami na wierzchu skrzyni, na zaklejonym papierze — znajdowano tabliczkę czekolady.

Takie same niespodzianki trafiały się w transportach ze Szwecji.

Z chwilą uruchomienia portów w Gdyni i Gdańsku transporty od ofiarodawców zaczęły przybywać bezpośrednio drogą morską. Wyłoniła się wówczas w Zarządzie P. C. K. konieczność utworzenia specjalnej placówki P.C.K. na Wybrzeżu, której zadaniem byłoby magazynowanie i ekspedycja do Składnic Centralnych P. C. K. Zorganizowano wówczas specjalne biuro: Ekspedyturę Wydziału Gospodarczego Zarz. Gł. P. C. K. z siedzibą w Gdyni.

Nie wszystkie jednak transportowce transoceaniczne mogą zawijać do Gdyni. Niektóre z nich, o większym tonażu, przybijały do portu szwedzkiego w Göteborgu — tam przeładowywano towary na statki mniejsze, mogące wejść do naszych portów.

Z Ekspozytury towar wysyłany jest koleją do trzech składnic Zarz. Gł. P. C. K.; cenniejsze ładunki idą samochodami — pod opieką specjalnych konwojentów.

Nad wykonaniem technicznych rozdzielników, t j. nad odpowiednim rozdziałem w terenie i nad gospodarką darami, czuwa specjalny organ P. C. K., t zw. korpus kontrolerów, którzy nieustannie wizytują okręgi, badając prawidłowość rozdziału darów i stan magazynów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że transporty darów zagranicznych, które odbywają długą drogę, przeważnie morską, — do Polski — muszą posiadać pewne braki. Braki te jednak — jak wskazuje praktyka — powstają raczej w portach załadowania towaru lub w czasie drogi i nie przekraczają 1 procentu.

(—)

Piękny dzień mojej pracy

No cóż! Zdawałoby się, że życie za biurkiem, obładowanym przeróżnymi papierzyskami jest nudne, szare i nie do zniesienia. Od ósmej do trzeciej po południu, najjaśniejszy okres dnia mija, jak powolne dawkowanie mdłego, obrzydliwego lekarstwa.

Za oknem szara, nic nie mówiąca ściana przeciwległego domu. Szeregi ponurych okien. Gzyms, miejscami obtłuczony, jakby nadgryziony przez długi żywot. Tylko wysoko, w górze, wąski skrawek nieba między dachami żyje i drga świetliście, płynie białymi obłokami i przebłyśnie czasem złotem słońca. Jak zapowiedź — bujnego życia, które gdzieś za miastem przewala się w porywistych podmuchach wiatru, ciągnie po bezkresnych obszarach pól, i z nurtem odwiecznym rzek mknie hen, ku dalekiemu przeznaczeniu.

A na moim biurku cisza i spokój. Codzienna zwykła praca. Gromadzą się tylko białe listy. Przychodzą, odchodzą i znów rosną stertami. Jakby kalendarz przemijających dni strząsał mi przed oczy codziennie setkami... swe kartki niepotrzebne, uschłe, liściom jesiennym podobne.

A jednak, gdy dłonie zanurzam w papiery, czuję nagle... tętno w nich bije. To nie są zwyczajne akta urzędowe. Listy, poszukujące zaginionych, napływające do naszej filii Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża, jakby strzępy z tamtego bujnego życia wyrwane, jakby głosy rzucone w przestrzeń, drgające ukrytą nadzieją, lękiem, rozpaczą...

Czytam:

„...poszukuję męża. W 39 roku wyruszył na wojnę z 15 pułkiem piechoty... dotąd nie mam żadnej wiadomości... kto by wiedział?..."

Złudna więc jest cisza i spokój na moim biurku.

Jako mały chłopiec, czytałem kiedyś baśń o czarodzieju, posiadającym szklaną kulę. Można było w niej zobaczyć wszystko, czego się zapragnęło. Jakże bardzo przydałaby się ta kula teraz na moim biurku! Jak szybko możnaby wtedy łączyć wyciągnięte dłonie szukających się wzajem ludzi. Jak łatwo można by skrócić męki oczekiwania, niepewności, trwogi.

Niestety! Nie mam czarownej kuli na mym biurku. Lecz i bez jej cudownego zwierciadła, bez czarnoksięskich sztuk, a tylko przy pomocy małych, białych kartek rodzą się często pośród mojej szarej, żmudnej pracy chwile niezapomniane, chwile tak radosne i słoneczne, że i ponura, ciemna ściana za szybą, czarne czeluście okien, milczących naprzeciw, przestają dręczyć; łączą się w całość miłą i jasną z owym skrawkiem błękitnego w górze nieba.

Na przykład wczoraj:

Było to, zdaje się koło południa... Tak! Złociste promienie słońcaześlizgiwały się już pionowo w dół, aż do samego dna podwórzowej głębi. Jeden z nich zabłądził nawet na moje biurko; długi, cienki palec królującego ponad ziemią słońca ciepłym dotykiem wyszukiwał ukrytych w mych aktach wątków ludzkich spraw, bolesnych i zagmatwanych.

Zamyślony, rozkładałem ostatnią paczkę listów, gdy drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł wysoki, stary człowiek. Był to gospodarz wiejski; osmalona wiatrem postać, rosła i silna, chociaż już wiekiem nieco pochylona. Spojrzałem w ogorzałą twarz i przypomniały mi się ostatnie wakacje, spędzone na wsi. Mocny zapach nagrzanej ziemi, stodoły napełnione dojrzałym zbożem, słoneczny ład dnia między wschodem i zachodem; jasne oczy ludzi tamtejszych, zamieszane wśród nieba i bławatów...

Stojący przede mną miał oczy siwe. Spojrzenie ich pytało od pierwszej chwili. chociaż z warg suchych wyszło najpierw — przywitanie:

— Dzień dobry! Czy to tu jest ten Czerwony Krzyż, co to przez radio ogłasza?!

— Tu! A w jakiej pan sprawie przychodzi? — spytałem.

— Dostałem tę kartkę. Ponoć paczka od mego syna... Czy to prawda??

— Nazwisko?

— Co? A, moje! Jan Maziasz, syn mój Kazimierz. Ja repatriant, panie, od Równego ,a teraz tu, na Dolnym Śląsku, gospodaruję. A syn... myślałem, co już nie żyje. W 39 roku jak poszedł, ani znaku do tej pory. 7 lat panie, 7 lat, powtarzał głucho, a słowa te sypkie były i ciężkie, jak obsuwana ziemia, grzebiąca ostatnie nadzieje.

Po chwili paczkę znalazłem. Stary wodził za mną siwymi oczami z niedowierzaniem; otrzymaną paczkę przyjął w żylaste, drżące dłonie, jakby z wahaniem:



P. C. K. dożywia dzieci

— Czy to od Kazimierza?

Obracał ją wolno i patrzył, patrzył nadziwić się nie mógł.

— Tylko paczka... ani listu żadnego.. ni nic... — wyszeptał.

— Może w środku — poddałem myśl.

Gospodarz się ożywił. Wydobytym z kieszeni kozikiem przecinał sznurki szybko, niecierpliwie. Zaszeleścił papier, rozedrgane ręce uniosły coś, podniosły do oczu blisko, blisko...

Była to fotografia, spięta z listem.

Ledwo słyszalny szept w największym zdumieniu doszedł moich uszu:

— Kazimierz??!!

Jeszcze nie wierzył. Podszedł do okna. Przypatrywał się uparcie fotografii, długo, aż dwie duże łzy ukazały się w zmęczonych, starych oczach. Ruchem nagłym przycisnął podobiznę syna do piersi. Łzy spływały po zmarszczonej twarzy.

Spuściłem wzrok na biurko. Złoty promień południa nie igrał już w mych papierach. Było jednak uroczyście jakoś, odświętnie i jasno. Nie ruszyłem żadnym papierkiem. Zastygłem. Bałem się, by ta chwila nie uciekła zbyt szybko.

T. B.

Tydzień P. C. K. w Warszawie



W drodze na akademię PCK w Teatrze Polskim

Zapowiedziany przez prasę i radio, oczekiwany przez licznych przyjaciół i sympatyków, rozpoczął się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie uroczystościami wstępnymi dn. 31 maja.

O godz. 9-ej odbyła się uroczysta Msza św., celebrowana przez J. Em.



Delegacje pielęgniarek i młodzieży akademickiej

Ks. Biskupa dr Wacława Majewskiego. Kościół i plac przed kościołem wypełnione były po brzegi delegacjami Kół Czerwonokrzyskich.

Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód delegacji, który podążył do Teatru Polskiego z orkiestrami Związku Kolejarzy, Gazowni



Fotografie M. Mierzejewska

Objazd po mieście ekip sanitarnych i młodzieży P. C. K.

i Miejskich Zakładów Komunikacyjnych na czele. Pochód był tak liczny, że gdy czoło jego dochodziło do Teatru Polskiego, koniec znajdował się jeszcze przy kościele. O.O. Karmelitów.

W Teatrze Polskim odbyła się Akademia Inauguracyjna. Zaszczycił ją swą obecnością Marszałek Polski, Michał Rola-Żymierski, Minister Obrony Narodowej. Obecni byli przedstawiciele Rządu, misji zagranicznych Czerwonych Krzyży, władz samorządowych, organizacji społecznych i gospodarczych itd.

Sala teatru została pięknie udekorowana godłem Czerwonego Krzyża, barwami narodowymi, kwiatami. Na parterze po obu stronach krzeseł stały liczne poczty sztandarowe.

Przybywającego na Akademię Marszałka Polski powitali: prezes Zarządu Głównego PCK, Dr Br. Kostkiewicz, pełnomocnik PCK na Okręg Warszawski A. Lewandowski oraz delegacje młodzieży ze sztandarami. Przy loży Marszałka młodzież czerwonokrzyska pełniła wartę honorową.

Akademię zagaił pełnomocnik A. Lewandowski, witając Marszałka Polski, przedstawicieli władz państwowych, misji zagranicznych Czerwonych Krzyży oraz tych wszystkich, na których poparciu i współdziałaniu Polski Czerwony Krzyż buduje swą działalność.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił Prezes dr. B. Kostkiewicz. Podajemy je w całości na innym miejscu.

Następnie wiceprezes Zarządu Głównego PCK, dr. Feliks Kaczanowski wygłosił przemówienie na temat „Polski Czerwony Krzyż w służbie pokoju".

Po części oficjalnej nastąpiła bogata część koncertowa, w której wzięli udział: orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego, soliści Opery Warszawskiej: Halina Bolechowska, Halina Mickiewiczówna i Michał Szopski, pianista Stanisław Kędra oraz artystka Państwowego Teatru Polskiego Nina Andryczówna.

Po Akademii poczty sztandarowe przedefilowały na dziedziniec lokalu Okr. Warsz. PCK, gdzie pożegnane zostały przez pełnomocnika Zarządu Głównego PCK na Okręg Warszawski.

Po południu odbył się objazd po mieście ekip sanitarnych i młodzieżowych na 16 wozach PCK, udekorowanych flagami. Na wozach umieszczone były ogromne plansze, obrazujące poszczególne działy pracy czerwonokrzyskiej.

W objeździe wzięły udział nadto dwa wozy propagandowe Polskiego Radia i orkiestra Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.



Delegaci kół P. C. K: w pochodzie

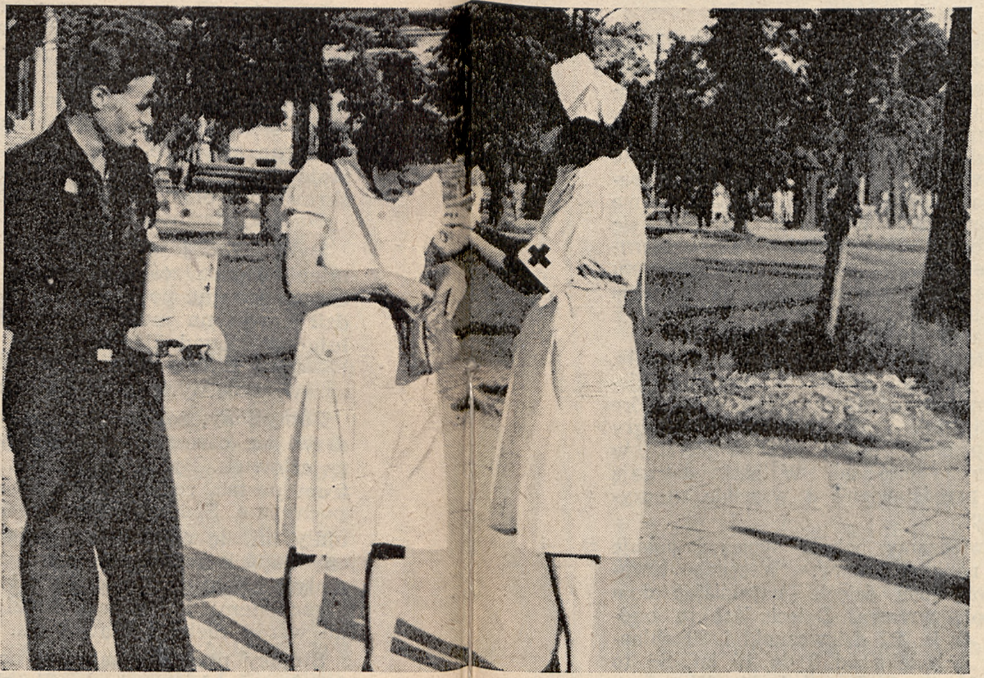
Dnia 31 maja w godzinach rannych oraz 1 czerwca w popołudniowych samolot rozrzucał nad Warszawą i miejscowościami podwarszawskimi ulotki informacyjno - statystyczne, wykonane na papierze z odpadków gazetowych. **M. Wysznacka**

* * *

Na zabawie ludowej, która odbyła się w Parku Ujazdowskim 1 czerwca występował zespół artystyczny I Warsz. Dyw. Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

Okręg Warszawski PCK przesłał na ręce płk. Józefa Sieleckiego odpowiednie podziękowanie, zaznaczając, że ceni sobie wysoce serdeczną współpracę wojska z PCK.

W ramach Tygodnia PCK zorganizowano w lokalu Okręgu Warszawskiego Wystawę Prac Kół Młodzieży PCK.



Złóż ofiarę na P. C. K.

Wystawa prac Kół Młodzieży P.C.

W uroczystości otwarcia wzięli udział: Prezes Zarządu Głównego PCK, dr Br. Kostkiewicz, Pełnomocnik PCK na Okręg Warszawski A. Lewandowski, Kurator Okr. Szk. Warsz. dr Teofil Wojeński, przedstawiciele Związku Naucz., Komisji Okręgowej Kół Młodzieży PCK i prasy stołecznej.

Wśród eksponatów zwracały uwagę pięknie wykonane tablice statystyczne, obrazujące olbrzymi wzrost liczebny Kół Młodzieży w poszczególnych Oddziałach Warszawskich, a także pomoc powodzianom, opiekę nad miejscami straceń, pamięć o żołnierzu i korespondencję międzyszkolną.

Szkoły wystawiły liczne eksponaty, świadczące o rzetelnej i wielostronnej pracy w Kołach. I tak:

Gimnazjum im. Słowackiego zobrazowało plastycznie całość swojej pracy.

Gimnazjum handlowe dało pięknie wykonaną kronikę oraz egzemplarze pisma czerwonokrzyskiego „Nasza Droga".

Gimnazjum gospodarczo - hotelarskie urządziło na wystawie sklepik na wzór szwedzki, oparty na zasadzie „obsłuż sam siebie", zaopatrzony w doskonałe wyroby własnej produkcji.

Szkoła powszechna przy ul. Filtrowej dała obraz swej działalności pięknie i pomysłowo wykonany na równoramiennym czerwonym krzyżu.

Olbrzymie rozwija się działalność Kół na Pradze, co stwierdziliśmy na licznych wykresach i planszach.

Na uwagę zasługiwały ciekawe albumy czerwonokrzyskie, przeznaczone do wymiany w korespondecji zagranicznej.

Wiele szkół zaprezentowało wyrabiane przez swych członków drobne przedmioty użytkowe lub artystyczne, przeznaczone na sprzedaż. Uzyskane z tego tytułu dochody przeznacza młodzież na akcję społeczną.

Na wystawie znalazły się także eksponaty, wykonane przez Koła Szkolne na wsi, nie ustępujące w niczym Kołom Warszawskim. I tak:

Koło Młodzieży w Natolinie wykonało album, obrazujący własną wieś, jej budownictwo, ciekawe fragmenty życia i pracy.

Koło w Niepokalanowie wydaje własny tygodnik, Koło w Górze Kalwarii z wielką dokładnością prowadzi ewidencję każdego działu pracy w specjalnym zeszycie, Koło w Milanówku wykonało album, dający obraz życia środowiska.

Nawet młodzież ociemniała w Laskach wykonała i przysłała na Wystawę szereg wyrobów szczotkarskich i stolarskich.

Wystawa prac Kół Młodzieży była doskonałym środkiem propagandy. Nawet najwięksi sceptycy przekonali się, jak szeroki jest zasięg pracy Kół Młodzieży, i jak głęboko kształtuje naszą młodzież w duchu humanitaryzmu.

Akcja kolonijna w Rzeszowie

Zdrowie młodzieży naszej leży bez wątpienia wszystkim na sercu. Staramy się jej dopomóc radami, wskazówkami, dobrym przykładem, otaczamy ją troskliwą opieką.

Okupacja spowodowała w zdrowiu młodzieży olbrzymie spustoszenia. Prawie w 70% młodzież nasza jest zagrożona gruźlicą. Od chwili wyzwolenia naszych ziem, Państwo otacza młodzież opieką, dla poratowania jej zdrowia przeznacza wielkie sumy na akcję kolonii letnich.

O ile w roku ubiegłym akcja kolonijna subsydiowana była prawie wy-



Balet I dyw. piechoty im. Tad. Kościuszki wystąpił na zabawie ludowej PCK

łącznie przez Rząd, to w roku bieżącym całe społeczeństwo bierze w niej żywy udział, organizując zbiórki uliczne na rzecz kolonii letnich dla młodzieży.

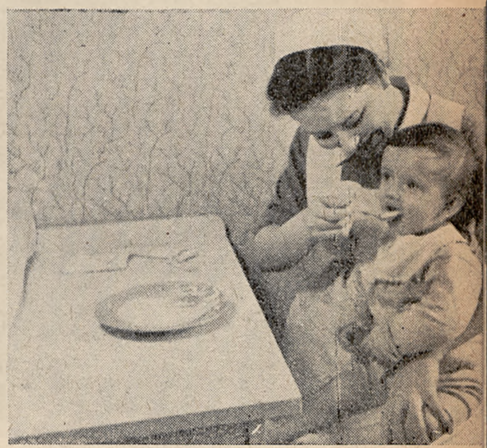
Pierwsza na terenie Rzeszowa zbiórka dała 33,065 zł. 50 gr. na ko-



Loteria fantowa na zabawie ludowej w p... Ujazdowskim

lonie letnie dla młodzieży. Następne zbiórki winny przynieść jeszcze więcej.

Wszystko dla młodzieży! Oto hasło, które przyświeca kwestarzom kolnijnym.

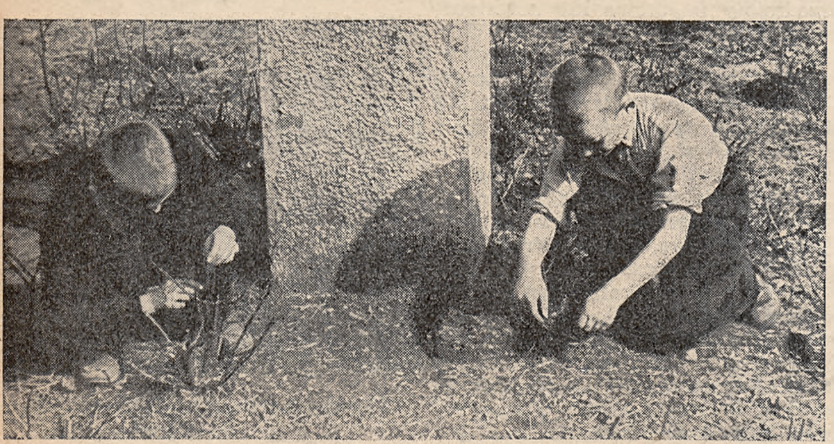


Nie jesteśmy opuszczeni i samotni, gdy przy sobie siostrę P. C. K.

DOM DZIECKA W SOLICACH



Wszyscy do pracy. Trzeba zrobić porządki w ogrodzie



Przyszła wiosna. Trzeba sprawdzić, czy róże przetrwały ciężką zimę.



Zgrabione badyle, zeschłe trawy i liście wywozimy do dołów kompostowych

Mała, śmieszna lokomotywa parska i prycha, ciągnąc pod górę kilka wagonów towarowych i jeden osobowy. Jedynymi pasażerami osobowego wozu jesteśmy my oboje: fotoreporterka z Zarządu Głównego P.C.K. z Warszawy i ja, delegowany z nią służbowo przez Okręg Dolno - Śląski P.C.K.

Wyglądamy przez otwarte okno, ciekawie rozglądając się w bogato rzeźbionym terenie. Minęliśmy już kominy fabryczne Wałbrzycha. Już niedaleko muszą być Solice! Badamy wzrokiem górzysty krajobraz ciągnący się za oknem. Wkrótce wyłania się mały budynek stacyjny „Solice Zdrój"

Wysiadamy. Na dworcu cicho i prawie pusto. Marzec — to jeszcze zima. Mijamy martwą poczekalnię. Na drodze prowadzącej od dworca, spotykamy listonosza, z którym idziemy do celu naszej podróży — sierocińca P.C.K.

Już zdaleka, z poza pni drzew widzimy piękny, piętrowy budynek o jasnych ścianach i dużych oknach. Zbliżamy się do furtki. Na frontowej ścianie domu nad wejściem wisi znak PCK i napis: „Dom Dziecka P.C.K. im. Powstańców Warszawskich".

W tej chwili wyłania się z poza furtki mały brzdąc i wita się z listonoszem. Za chwilę chłopczyk uradowany ściska w rączkach plik papierów: „O jej! Tyle dziś listów!"

Wchodzimy po schodkach do kancelarii. Posłano po kierowniczkę, której wyjaśniamy cel naszego przyjazdu. Kierowniczka uśmiecha się z zakłopotaniem i pokazuje nam ręce, zabrudzone ziemią:

— Pracujemy właśnie z dzieciakami w ogrodzie — tłumaczy nam.

— Ach to świetnie!

Idziemy do ogrodu, który wybiega za domem, daleko w pole. Gromadki dziewcząt zgrabiają i wynoszą zeszłoroczne, zeschnięte zielska i badyle, czyszczą dróżki, obcinają i wyrównują krzewy. Małe, pięcio- i sześcioletnie dziewczynki krzątają się z takim samym zapałem, co ich 13—14-letnie towarzyszki W słońcu marszczą się opalone twarze, radością iskrzą zmrużone oczy — a małe kropelki potu lśnią na czołach. Dziecinne ramiona mocują się z wielkimi grabiami, z ciężkimi nożycami ogrodniczymi.

Starsze dzieci chodzą do szkoły. Po południu odrabiają lekcje z kierowniczką i nauczycielką. Te, które mają chęć i zdolności, uczą się gry na pianinie, które stoi na piętrze w dużej, jasnej sali. W niej odbywają się przedstawienia i wszelkie uroczystości.

Zwiedzamy pokoje sypialne, pokoje do nauki i zabaw. Wszędzie towarzyszą nam dzieci, napełniając dom wesołą wrzawą. Dzieci jest tu ogółem 42-je, 22 dziewczynki i 20 chłopców w wieku od 3 do 15 lat. Są to sieroty po Powstańcach Warszawskich. Niektóre z nich mają jeszcze

rodziny dalsze, niektóre nie mają już nikogo. Tym całkowicie zastępuje rodziców i dom rodzinny Sierociniec P.C.K., który je przygarnął.

Podczas zwiedzania domu zapytuję ośmioletnią czarnulkę:

— Skąd jesteś?

— Z Warszawy!

— Na jakiej ulicy mieszkałaś?

— Na Pańskiej — i wymienia numer domu i mieszkania.

— Chciałabyś tam wrócić?

— Nie, nasz dom zburzony i tam nie mam nikogo. — I dodaje z powagą:

— Wrócę do Warszawy jak dorosnę.

Obiad już gotowy, idziemy więc wszyscy do jadalni. Dzieci czyszczą się przed tym, myją ręce, a kierowniczka, stojąc w drzwiach, sprawdza, czy które o obowiązku czystości nie zapomniało. Ale mało jest takich, co — zawstydzone — zawracają, by za chwilę z uśmiechem pokazać czyste ręce.

Uderza nas swoboda i zaufanie, z jakim dzieci odnoszą się do starszych, zwraca uwagę ciepło i serdeczność rodzinna, sprawiająca, że dziecko mniej dotkliwie odczuwa brak rodziców.



Teraz będziemy podlewać ogród

Gdy po paru godzinach pobytu w „Domu Dziecka" znów siedzimy w pociągu wrocławskim, unosimy ze sobą najmilsze wspomnienie: uśmiech szczęśliwego dziecka, któremu rodziców zastępuje Polski Czerwony Krzyż.

T. Baron

Francuski C. K. opiekuje się sierotami

Natychmiast po wyzwoleniu Francji powstała Sekcja Adoptacyjna przy Francuskim C. K. Powodzenie akcji było całkowicie uzależnione od oddźwięku z jakim spotka się w społeczeństwie francuskim apel F. C. K.

Oddźwięk był pozytywny. Kandydaci na przybranych rodziców zgłaszali się chętnie i licznie. Francuski C. K. badał skrupulatnie ich kwalifikacje: zdrowie, moralność, możliwości zapewnienia dziecku utrzymania itd. Kandydaci otrzymywali możliwie szczegółowe dane o pochodzeniu dziecka, które sami mogli sobie wybrać z sierocińca. Kandydaci, zakwalifikowani przez F. C. K. na przybranych rodziców, zabierają dziecko na okres sześciomiesięcznej próby.

Nad wychowaniem dziecka w nowej rodzinie, w okresie próby czuwa troskliwie i bacznie przedstawiciel Sekcji Adoptacyjnej F. C. K. Rzadkie są jednak wypadki ujemnego wyniku próby. Na ogół po tym okresie opieka nad dzieckiem zostaje sądownie przyznana nowym opiekunom.

Sekcja Adoptacyjna F. C. K. posiada podsekcję specjalną. Jej zadania chlubnie świadczą o mądrości życiowej i humanitaryźmie ludzi F. C. K. Powstała ona dzięki zrozumieniu wielu dramatów i komplikacji, jakie kilkoletni rozdział małżonków wprowadził do rodzin. Los dzieci poczętych i urodzonych w latach nieobecności męża, był często gorszy od losu sierot. Dzieci te, usunięte z domu zawczasu przez matkę, albo przez jej męża po powrocie z wojny, przyjmowane są przez sierocińce F. C. K. Jeśli i później próby ułożenia dziecku życia w domu matki nie dadzą pomyślnych rezultatów, dziecko oddane zostaje za jej zgodą przybranym rodzicom, stając się dzieckiem kochanym, dzieckiem „chcianym".

(h. d.)



Fot. M. Mierzejewska

A po pracy w ogrodzie w Solicach — jakże nam smakuje obiad!

P C K zdąża do własnej siedziby w Warszawie

Od chwili powstania Polskiego Czerwonego Krzyża, a więc od 1919 roku, siedziba Zarządu Głównego ulegała zmianom w związku z rozwojem młodej wówczas instytucji. Od Pałacu Staszica poprzez Mazowiecką 9, Trębacką — Hotel Rzymski, Zielną — Hotel Pretoria (gdzie się odbyła w 1923 Konferencja Ligi Czerwonych Krzyży), Smolna 6, Kredytową 9, potem w czasie okupacji znowu przez Smolną 6 i Smolną 17, wędrował Zarząd Główny, „gubiąc" po drodze swoje człony, jak naprzykład Biuro Informacyjne w Pałacu Staszica i w Ateneum.

W czasie Powstania Warszawskiego różne komórki PCK mieściły się w różnych punktach miasta. Po Powstaniu odbyła się pielgrzymka via Grodzisk, Piotrków, Lublin, do oswobodzonej Warszawy.

Już w lutym roku 1945-go prezydent miasta przydzielił na siedzibę Zarządu Głównego niezniszczony dom przy ul. Rakowieckiej, który jednak, na usilne prośby władz szkolnych, został od razu zamieniony na częściowo wypalony, a częściowo zburzony, dom przy ul. Piusa XI-go nr 24/26. W lipcu tegoż roku Zarząd Główny przeniósł swoją siedzibę do gmachu „Romy" przy ul. Nowogrodzkiej 49, zostawiając dom przy ul. Piusa XI dla Biura Informacyjnego i Okręgu Warszawskiego PCK i rozpoczął starania o przydział nieruchomości, którą by mógł odbudować dla swoich celów, w zamian za skazaną przez BOS na zagładę własną posesję PCK przy ul. Smolnej 6.

W dniu 8 października 1945 r. uzyskano pierwszy nakaz na dom przy ul. Mokotowskiej 14, ale, niestety, dzięki kategorycznemu sprzeciwowi BOS-u i konieczności przezwyciężenia wielu długotrwałych i uciążliwych przeszkód, dopiero 16-go kwietnia bieżącego roku otrzymaliśmy przychylną decyzję Ministerstwa Odbudowy. Dzięki temu po zadośćuczynieniu wymaganiom, zawartym w tej decyzji, rozpisano przetarg na roboty, związane z odbudową tego obiektu.

Obiekt ten, względnie mało zniszczony, położony w dobrym punkcie miasta, z trudem będzie mógł pomieścić całość Biur Zarządu Głównego, już łącznie z Biurem Informacyjnym, ponieważ ze względu na obowiązujące przepisy tylko część domu może być odbudowaną; pozostała część (blisko połowa) musi ulec rozbiórce.

Drugim zadaniem PCK w chwili obecnej jest odbudowa własnego budynku na składnicę główną. Składnica PCK miała swoje locum w budynkach pofabrycznych na Woli, przy ul. Skierniewickiej 23/25, najpierw dzierżawionych. a potem odkupionych i stanowiących do dziś własność PCK. Niestety, walec germański nie oszczędził i tej placówki PCK. Okupanci zrabowali składnicę doszczętnie w 1939 roku, a następnie wzięli budynek i urządzenia składnicy na własne potrzeby, usuwając zeń całkowicie PCK. W czasie powstania budynek został przez Niemców spalony.

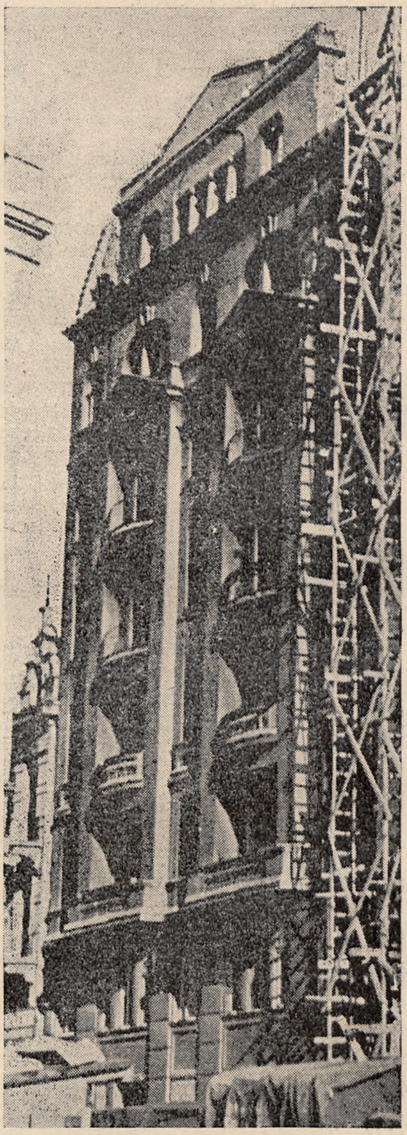
W 1946 roku przeprowadzone zostały częściowo prace porządkowo-rozbiórkowe, a w chwili obecnej jesteśmy na finiszu odbudowy części budynku na składnicę główną.

Na tej samej posesji ma się ulokować Auto - baza PCK, w garażach, zajętych narazie przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka"; spółdzielnia ta miała po 15-stym maja r. b. przenieść się do własnych budynków.

Kwestia odbudowy składnicy jest niezmiernie ważną ze względu. na panujące w Warszawie trudności lokalowe i wysoki czynsz dzierżawny, opłacany przez PCK w wynajętych pomieszczeniach, a posiadanie obiektu, mogącego zmieścić przejściowo większe partie towarów, celem dalszego rozprowadzania ich na Okręgi, jest życiową koniecznością PCK.

Najważniejszą sprawą w chwili obecnej jest kwestia zdobycia funduszów, potrzebnych na pokrycie kosztów wykonania wzmiankowanych prac.

Leon Mierkowski



Budynek mieszkalny P. C. K. w Warszawie przy ul. Mokotowskiej nr. 14 wkrótce znajdzie się w remoncie



Własny przedwojenny budynek P.C.K. w Warszawie, składnica główna przy ul. Skierniewickiej 23/25.

Fot. M. Mierzejewska

Zjazd Pełnomocników i Inspektorów P. C. K.

Po wstępnym okresie powojennego odradzania się naszej instytucji, w którym o działalności decydowała inicjatywa i sprężystość organizatora danej placówki PCK w roku 1947 znajduje się już w stadium pracy, ujętej w mocne ramy organizacyjne i związanej szczegółowo wypracowanym programem.

Dla uzgodnienia prac poszczególnych organów, właściwej interpretacji zarządzeń władz centralnych oraz celem dokładnego zaznajomienia się przez władze centralne z dezyderatami terenu, odbywają się z inicjatywy Zarządu Głównego w okresach półrocznych zjazdy pełnomocników i inspektorów Okręgowych.

W dniach 16 i 17 maja br. Zarząd Główny zorganizował przeto kolejne zebranie pełnomocników i inspektorów, wyznaczając tym razem jako miejsce obrad siedzibę jednego z okręgów na Ziemiach Odzyskanych, mianowicie — Wrocław. W swym przemówieniu inauguracyjnym Prezes dr B. Kostkiewicz, podkreślił, że obradując we Wrocławiu, PCK składa hołd tym, kórzy padli, wyrębując drogę do dawnych granic Rzeczypolitej, sięgających brzegów Odry i Nyssy.

W zjeździe wzięli udział prezes Zarządu Głównego dr B. Kostkiewicz, I vice-prezes mgr. Jerzy Dobrowolski, delegat Ministra Obrony Narodowej ppłk. Jan Kozłowski, przedstawiciele Biura Zarządu Głównego w osobach: dwuch vice-dyrektorów, szefów wydziałów : Organizacyjnego, Finansowego, Propagandy. Lecznictwa, Opieki i Farmacji, dyrektor Sanatorium PCK w Zakopanem oraz wszyscy pełnomocnicy i inspektorzy okręgowi.

Tematem obrad Zjazdu majowego były następujące kwestie:

1) funkcjonowanie systemu sprawozdawczości,

2) dotychczasowa realizacja programu na r. 1947 przez poszczególne okręgi,

3) „Tydzień PCK",

4) regulamin Komitetów Społecznych przy pełnomocnikach okręgowych,

5) sprawy bieżące.

Pokrótce charakteryzujemy wyniki obrad w poszczególnych punktach.

ad. 1. Podkreślono konieczność utrzymania szczegółowego i terminowego systemu sprawozdawczości, co wymagać będzie znacznego wkładu pracy biur terenowych. Bez danych z okręgów Zarząd Główny nie byłby w możności wywiązywania się z obowiązku terminowego składania sprawozdań państwowym władzom nadrzędnym i subsydiującym.

ad. 2. W 15-minutowych przemówieniach pełnomocnicy poszczególnych okręgów omówili swe osiągnięcia w pierwszym kwartale 1947 r. Dadzą się one ocenić jako bardzo pozytywne. Notowany jest nagół znaczny wzrost członków; w niektórych okręgach członkowie PCK stanowią więcej, niż preliminowane na 1947 r. 10% ludności; wzrosły dochody własne okręgów; wiele uczyniono w zakresie szkolenia ratowników i przodownic zdrowia; podjęto akcję tworzenia sanitarnych punktów drogowych; prowadzona jest w miarę możności likwidacja placówek opiekuńczych na rzecz leczniczych.

Pełnomocnicy i inspektorzy poddali Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia szereg spraw. A więc: centralne opracowanie regulaminu biura okręgu, oddziałów i kół PCK, a w szczególności akademickich i pozaszkolnych kół młodzieży; konieczność podwyższenia uposażeń pracowniczych w PCK; zrezygnowanie z projektowanych wielu szkół pielęgniarstwa na rzecz jednej lub dwuch większych, liczniej wykorzystanych. rozbudowa na wielką skalę prewentorium dla dzieci w Rabce; fundowanie łóżek w tym prewentorium przez Koła Młodzieży PCK; postawienie szpitala w Szczecinie na stopie wzorowej.

ad. 3. W referacie biura Zarządu Gł. omówione zostały cele Tygodnia Propagandowego PCK oraz środki realizacji. Informacje i wskazówki na temat organizacji Tygodnia w roku 1947 zostały przesłane pełnomocnikom o kilka tygodni wcześniej; na zjeździe zapoznali się oni z tymi akcjami propagandowymi, które podjął Zarząd Główny centralnie, w zakresie filmów propagandowych, znaczków pocztowych, prasy i radia o zasięgu ogólnopolskim.



Uczestnicy zjazdu. Siedzą od lewej: pełnomocnik okr. warsz. — A. Lewandowski i okr. lubelskiego — ks. S. Zyszkiewicz, wiceprezes mgr. J. Dobrowski, prezes dr. B. Kostkiewicz, delegat M. O. N. ppłk, J. Kozłowski, pełnomocnik okr. poznańskiego dr. S. Siengalewicz, p. R. Strzeszewska, pełnomocnik okr. śląsko-dąbrowskiego dr. A. Schebesta.

ad. 4. Vice-prezes Dobrowolski zreferował uchwałę Zarz. Gł. o utworzeniu Komitetów społecznych przy pełnomocnikach okręgowych.

Komitety te będą powoływane przez Zarząd Główny na wniosek pełnomocnika. W skład Komitetów wejdą przedstawiciele następujących instytucji i organizacji społecznych: Wojew. Rady Narodowej, Okr. Komisji Związków Zawodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Ligi kobiet i Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych.

Komitety będą ciałami doradczymi i kontrolującymi. Pełnomocnicy okręgowi zgłosili w dyskusji szereg dezyderatów co do składu i sposobu powoływania tych Komitetów, nie negując w zasadzie potrzeby ich tworzenia.

Po zamknięciu obrad w dniu 17 maja uczestnicy zjazdu udali się na dwudniowy objazd samochodami placówek PCK na Ziemiach Odzyskanych.

TRAGEDIA DZIECI

Wojna i dzieci... — Dzieci i wojna... Czyż może by coś bardziej odległego w swym założeniu?

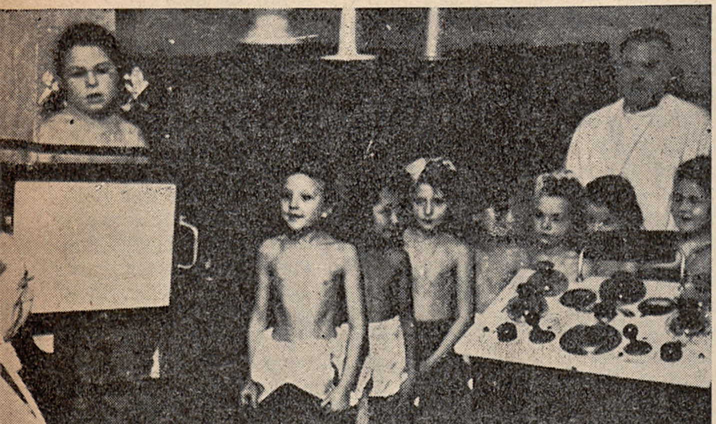
A jednak... Ta wojna była totalna. Wszyscy wiemy, że samoloty, bombardowania, „szafy", czy „krowy", pożary i zniszczenia nie oszczędzały nikogo. Ale nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że plan niemiecki wyniszczenia narodu polskiego obejmował także i segregację dzieci, w celu wykorzystania ich dla wzmocnienia rasy niemieckiej lub powiększenia „Lebensraumu".

Boleśnie odczuliśmy stratę żołnierzy, powstańców, więźniów, oderwanych od twórczej pracy, sponiewieranych i zamordowanych. Naród cały dotkliwie odczuwa brak najpożyteczniejszych jednostek, obiecującego kwiatu młodzieży.

A dzieci? Dzieci milczą. Milczą mogiłki, rozproszone po drogach śmierci, milczą wystygłe piece krematoryjne, nie skarżą się i te, które, zniemczone, nie obejmując ogromu wyrządzonej im krzywdy, zapomniały ojczystej mowy, nie pamiętają rodziców, nie pamiętają, że zostawiły po sobie tęsknotę, smutek i żal...

A i to nie zawsze. Nie tęsknią umarli. Nie szukają swych dzieci ci, którzy odeszli. Milczy cała Zamojszczyzna, gdzie nie ma ani rodziców, ni dzieci. Prawie nie odzywa się Poznańskie, wyniszczone w swej masie. Ocalałe dzieci z Warszawy, jakże często po powrocie z Niemiec zamiast gniazd rodzinnych znajdują tylko ziejące pustką ruiny. Oto plon wojny!

Trudno ocenić cały ogrom strat w najmłodszym naszym pokoleniu. Ile zginęło, ile nie powróci, roztopionych w morzu niemieckim, rozproszonych po całym świecie — nie wiemy. Placówki opiekuńcze, które z chwilą umilknięcia działań wojennych (PCK, UNRRA) zajęły się tą sprawą, obliczają, że Niemcy wywieźli około 200.000 dzieci: część w celu uwolnienia terenu dla obsadzenia go osadnikami niemieckimi (Zamojszczyzna), część — w zakresie ogólnej akcji terroru i wyniszczenia narodu (Warszawa, Pomorze), największą jednak część — dla zgermanizowania i wyrównania tym sposobem przewidywanych w ludziach strat wojennych (Śląsk, tzw. Reich).



ogodne i uśmiechnięte, lecz roentgen często stawia ponurą djagnozę: gruźlica...

Obecnie troską instytucji opiekuńczych jest odszukanie zaginionych dzieci, doprowadzenie ich do stanu normalnego po ciężkich przejściach wojennych, zidentyfikowanie, sprowadzenie do kraju i oddanie rodzinom. Na terenach niemieckich powołane do życia przez PCK Delegatury, współdziałając z UNRRA' tworzą specjalne obozy, w których gromadzą dzieci polskie, segregują je bardzo starannie według wieku, zdrowia, potrzeb wychowania czy nauki, i przygotowują do repatriacji.

To też obozy te są bardzo zróżniczkowane. Poczynając od obozów, gromadzących matki z drobnymi dziećmi, poprzez szpitale, tzw. ośrodki medyczne dla dzieci słabych, wymagających specjalnego odżywiania i opieki lekarskiej, dalej — różnego rodzaju ośrodki szkoleniowe, bądź zgrupowane, bądź rozproszone, aż do obozów o charakterze półwojskowym dla starszych chłopców — wszystkie te ośrodki starają się uregulować tryb życia młodego pokolenia, wzmocnić siły i przygotować je do normalnego życia w Polsce.

Przez ten czas Biuro Informacyjne PCK w kraju stara się odszukać rodziny uratowanych dzieci. Następnie, pod opieką w specjalnych pociągach sanitarnych dzieci przywożone są do Polski, do punktu rozdzielczego w Koźlu (prowadzonego pod opieką Okręgu Katowickiego PCK) i stąd kierowane do rodzin, lub zakładów opiekuńczych.

Zdawało by się, że akcja ta, choć może żmudna, ale w swym założeniu jest prosta. Tak, można by to tak określić, jeśli by chodziło o jej pierwszy etap — zgromadzenie dzieci, ocalałych z obozów niemieckich. W tym wypadku było wiadomo, które dzieci są polskie, w spisach były ich prawdziwe nazwiska, często znajdowały się one razem z rodzicami, czy rodzeństwem. Te, które przeżyły obóz — ocalały dla Polski.

Trudniej jest odebrać dzieci, rozproszone po wsiach niemieckich, wśród rodzin chłopskich. Charakterystyczne jest, że Niemcy dotąd ukrywają dzieci nasze, ukrywają je, posyłają do szkół niemieckich, nie pozwalają mówić po polsku. Czy w dalszym ciągu jest to działanie politycznego planu, czy poprostu rodziny te przywiązały się do przybranych dzieci — trudno określić. Jeszcze bardziej gmatwa sprawę fakt, że dzieci te, przeznaczone w planach okupanta na germanizację, już w punktach zborczych na terenie kraju, w Łodzi, Kaliszu, czy na Śląsku, gromadzone w niemieckich sierocińcach, otrzymywały niemieckie imiona i nazwiska, aby następnie, rozproszone na obsza-

rach niemieckich, rozpłynąć się w morzu niemieckim, bez śladu.

W obecnej chwili dzieci tych wydobyć inaczej nie można, jak tylko przez wyreklamowanie ich imienne, często konieczne jest nawet udowodnienie polskości, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci, pochodzące z terenów mieszanych, jak np. Śląsk, gdzie tysiące rodzin przymusowo wpisywano na volkslistę i traktowano jak Niemców.

W odzyskaniu tych dzieci musi pomagać całe społeczeństwo. Każde dziecko musi znaleźć kogoś z rodziny, kto się nim zaopiekuje. O każde dziecko trzeba się starać, aby wróciło. Ojcowie i matki nie mogą pogrążać się biernie w rozpaczy, czekając aż los, czy przypadek przywróci im syna, lub córkę. Jakże często dziecko, odnalezione i przywiezione do Polski, przez długie miesiące przebywa w sierocińcu, nim Biuro Informacyjne PCK, idąc po nikłych śladach pamięci dziecka, zdoła odszukać jego rodzinę. Jakże często zrozpaczona matka, nie wierząc w swe szczęście, odnajduje dziecko w ewidencji PCK. A pamiętać należy, że w roku ubiegłym powracały nie tylko dzieci z terenów zachodnich. Wracały też z sierocińców z ZSRR. One również poszukują zagubionych rodzin.

U nas sprawa ta jest tym trudniejsza, że zawierucha wojenna, przechodząc dwukrotnie przez całe obszary polskie — wzdłuż i wszerz, z zachodu na wschód i odwrotnie, wyrwała dosłownie całe społeczeństwo z pieleszy rodzinnych i rozwiała po świecie, jak suche liście jesienne. Nie ma prawie rodziny, która by nie była przerzucana kilkakrotnie z miejsca na miejsce, czasem — by już nie wrócić, czasem, by pozostać osieroconym, często, by tęsknić i nie wiedzieć, gdzie szukać najbliższych. Zwłaszcza rodziny pochodzące z za Bugu, rozproszone na wschód i zachód, oddzielone granicą, napotykają na nieprzezwyciężone trudności w odnalezieniu rodziny.



Dzieci, repatriowane z Niemiec na dworcu w Katowicach

I jeszcze jedno. Badając historię wywożonych rodzin, stwierdzić można, że oprócz noworodków, które prawie wszystkie wyginęły, dzieci na ogół lepiej znosiły trudy wojenne od starszych, łatwiej dostosowywały się do zmienionych warunków i procentowo lepiej przeniosły niedolę. Tak, to jest pociecha, ale i trwoga zarazem. Każde prawie dziecko zeznaje: ojciec nie żyje, matka umarła, starsze rodzeństwo w więzieniu, „nie mam nikogo".

Kto tym dzieciom da opiekę, kto je wychowa, kto wyrówna doznane krzywdy? W większości wracają przecież s i e r o t a m i .

Ale to już odrębne zagadnienie, nad rozwiązaniem którego pracują czynniki państwowe i społeczeństwo. *M. Mat.*

Konferencja prasowa w Zarządzie Głównym P.C.K.

W dniu 31 ub. m. w lokalu Zarządu Głównego PCK odbyła się konferencja prasowa przy udziale członków Zarządu z prezesem dr B. Kostkiewiczem na czele, przedstawiciele prasy stołecznej, oraz Dyrekcji i szefów poszczególnych wydziałów PCK.

Konferencję zagaił prezes dr B. Kostkiewicz, witając przybyłych dziennikarzy i dziękując im za życzliwy i pełen szczerego zainteresowania dla działalności PCK stosunek. Mówca w kilku zdaniach zobrazował poważne osiągnięcia Polskiego Czerwonego Krzyża w okresie dwóch lat pracy po odzyskaniu niepodległości, komunikując nast. dane:

W chwili obecnej Polski Czerwony Krzyż liczy 16.634 koła młodzieży z imponującą cyfrą 1.363.123 członków, raz 4630 kół dorosłych z liczbą 708.356 członków. Cyfry te w znacznym stopniu przewyższają odpowiednie dane cyfrowe z r. 1939, co świadczy wymownie o wielkim zainteresowaniu społeczeństwa działalnością czerwonokrzyską i wielkim zrozumieniu potrzeby wcielania w życie idei humanitarnych.

Ilość podopiecznych w okresie roku 1946 przekroczyła liczbę 14 milionów ludzi. Znaczy to, że więcej niż co drugi człowiek w. Polsce doznał od PCK pomocy, bądź w zakresie leczniczym, bądź sanitarnym, opiekuńczym, w dziale poszukiwań zaginionych itd.

Interesujące referaty wygłosili: wiceprezes dr F. Kaczanowski na temat „Polski Czerwony Krzyż w służbie pokoju", oraz wiceprezes mgr. J. Dobrowolski — „Współpraca PCK ze społeczeństwem".

Wiceprezes dr F. Kaczanowski w referacie swym przypomniał przedstawicielom prasy, że Polski Czerwony Krzyż na terenie międzynarodowym wysunął tezę, iż za naczelną zasadę humanitarną winien uznać Czerwony Krzyż obowiązek zapobiegania wojnie.

Zasada ta, postanowiona na konferencji międzynarodowej przy współudziale PCK, brzmi:

„Podstawą działalności Czerwonego Krzyża winno być stałe propagowanie wśród społeczeństwa zasad humanitarnych i stosowanie ich celem uniknięcia i złagodzenia cierpień ludzkości. Celem przyjścia z pomocą wszystkim cierpiącym, oraz biorąc pod uwagę pożałowania godne skutki ostatniej wojny, światowa konferencja Ligi Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Oxfordzie w lipcu 1946 r. uznała, że główne zadanie Ligi i Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża będzie polegało na codziennym wysiłku utrzymania pokoju i na zebraniu wszystkich sił i wszystkich

środków, zdolnych do powstrzymania wszystkich wojen światowych".

Szczera i prawdziwie humanitarna intencja PCK odniosła dalszy sukces: Wykonawczy Komitet Ligi CK w Paryżu w listopadzie ub r. uchwalił na wniosek delegacji polskiej rezolucję następującą:

„Wobec doniosłego znaczenia zasad, ustalonych na konferencji Rady Pełnomocników w Oxfordzie, odnoszących się do działalności Narodowych Stowarzyszeń CK na rzecz pokoju, Komitet zaleca Stowarzyszeniom Narodowym, by popierały wszelkie inicjatywy, powstałe w ich ramach narodowych, zmierzające do uniemożliwienia, względnie — zredukowania w najbliższym czasie możliwości wojny.

„Komitet Wykonawczy Ligi użyje swego moralnego wpływu, by poprzeć na terenie międzynarodowym inicjatywy o tym samym charakterze".

Wiceprezes mgr. J. Dobrowolski podkreślił, że PCK jest stowarzyszeniem, opartym na dobrowolności członkostwa, a w organizacji i działalności swej opiera się o zasady kierownicze, ustalone międzynarodowo (dobrowolność członkowstwa, autonomia organizacyjna, demokratyczne podstawy organizacyjne, składki członkowskie i dary podstawą finansową).

Zasadą organizacyjną Kół PCK jest jaknajdalej idący samorząd. Wojna spowodowała zawieszenie organów kolegialnych, pochodzących z wyboru i narzuciła system pełnomocników okręgowych i oddziałowych, mianowanych przez zarząd główny PCK. Obecnie powracamy stopniowo do społecznych form działania: przy pełnomocnikach działać będą KOMITETY SPOŁECZNE, złożone z przedstawicieli społeczeństwa. W roku bieżącym wprowadzone zostaną Komitety Społeczne o szerokim zakresie działania. Udział w nich wezmą przedstawiciele szerokich mas społecznych. W opracowaniu jest nowy statut PCK, który ostatecznie przywróci naszej organizacji pełną samorządową strukturę społeczną.

W Zarządzie Głównym PCK znajdują się przedstawiciele wielkich organizacji społecznych: Centr. Kom. Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, partii politycznych, organizacji społecznych, oraz przedstawiciele rządowych organów administracji, służby zdrowia i opieki społecznej.

Wreszcie — czynnik społeczny wkracza również do kół młodzieży poprzez Główną, Okręgowe i Oddziałowe Komisje. W skład tych komisji wchodzą przedstawiciele organizacji młodzieżowych i formacji młodzieżowych przy KCZZ, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Zw. Nauczycielstwa Polskiego, względnie — ich odpowiedników terenowych.

Obecni na sali dziennikarze szczególnie żywo zainteresowali się sprawą stacji wiejskich i działalnością kół akademickich. Dowiedzieli się z ust przedstawicieli PCK, że na terenie akademickim najbardziej czynne jest Koło przy Uniwersytecie Toruńskim, działają dość żywo koła przy uniwersytetach — Jagiellońskim, Poznańskim i Lubelskim, a w stadium organizacji są koła przy wyższych uczelniach w Gdańsku i Wrocławiu.

Na zakończenie konferencji prezes dr. B. Kostkiewicz oświadczył, że Polski Czerwony Krzyż mocno wesprze Rząd Rzeczypospolitej w wypowiedzianej przezeń walce ze spekulantami. Niczym nieusprawiedliwiona spekulacja cen na artykuły pierwszej potrzeby godzi bowiem w najbardziej życiowe interesy szerokich mas ludności i jest akcją wybitnie antyhumanitarną.

Miesiąc w Polsce

Dobrobyt najszerszych warstw społecznych jest nie tylko hasłem, ale także konkretnym na codzień celem pracy najwyższych czynników, kierujących państwem. Wezwanie do **powszechnej oszczędności** z jednej, i do energicznej **walki z drożyzną** z drugiej strony, rzucone przez Rząd i przezeń w miarę możności realizowane, zostało odrazu podjęte przez całe świadome społeczeństwo.

Kluczowe stanowisko zajęła w tym zakresie Centralna Komisja Związków Zawodowych, jednocząca blisko 2,5 miliona zrzeszonych ludzi pracy. Dążeniom do podniesienia stopy życiowej świata pracy towarzyszy przede wszystkim dążenie do obniżenia cen i nadania tym samym bardziej realnej wartości nabywczej zarobkom.

Akcja ta jest w pełnym toku. Niczym nie uzasadniona zwyżka cen została zahamowana. U schyłku miesiąca zarysowała się już wyraźnie tendencja zniżkowa.

* * *

Silnym echem odbił się w kraju III Walny **Zjazd Wychodźctwa Polskiego we Francji**, który odbył się w maju br. w Paryżu.

„Po raz pierwszy w dziejach naszych zwycięska demokracja polska odwróciła kierunek wędrówki polskiej..." — głosiło orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Silnie podkreślona jedność narodu bez względu na miejsce w którym przebywają Polacy, oraz manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej były wyrazem uczuć i przekonań nie tylko Zjazdu, ale i całego społeczeństwa w kraju.

Z zadowoleniem też i swego rodzaju dumą, także i PCK reasumował na zjeździe swój nie byle jaki udział w akcji opieki nad emigracją polską zagranicą wogóle, a we Francji w szczególności, jak również — w akcji, ułatwiającej powrót rzesz emigranckich do ojczyzny.

* * *

Proces normalizacji stosunków wewnętrznych w Polsce posunął się o dalszy krok naprzód. Polsko-Radziecka Mieszana Komisja Delimitacyjna zakończyła blisko rok trwające prace nad **ustaleniem granicy państwowej między Polską i Związkiem Radzieckim.**

Prawie równocześnie zakończona została od dwóch miesięcy trwająca **akcja amnestyjna**, w której wyniku powróciło do normalnego życia obywatelskiego 55.277 osób z wojskowych organizacji podziemnych, a nadto blisko drugie tyle osób, które w ten czy inny sposób pozostawały w kolizji z prawem.

* * *

W stolicy państwa otwarta została uroczyście **Wystawa Przemysłu na Ziemiach Odzyskanych**, będąca wyrazem osiągnięć czynników gospodarczych i rządu polskiego.

Najważniejszy czynnik odbudowy: człowiek i jego praca, zdolności organizacyjne, mocne nerwy całego narodu, który mimo głosów, kwestionujących granicę Polski na Odrze i Nyssie, pracuje z zapałem i Ziemie Odzyskane odbudowuje, poświęcenie Polaków oraz ich świadomość, że zagospodarowując Ziemie Odzyskane, budują siłę i bezpieczeństwo Polski oraz trwały pokój w świecie, — oto najistotniejsze przesłanki wypowiedzi Ministra Ziem Odzyskanych, Wiesława - Gomułki, który dokonał otwarcia tej wystawy.

* * *

Zaburzenia na rynku artykułów powszechnego użytku, zaobserwowane w ostatnich tygodniach w kraju, spowodowały konieczność zorganizowanej interwencji.

Podjęta została walka z lichwą, spekulacją i nadużyciami, przez Sejm, Rząd i czynnik społeczny, przede wszystkim przez Związki Zawodowe.

Wyrazem tej, na skalę ogólnopaństwową podjętej akcji, jest wydanie szeregu ustaw i zarządzeń wykonawczych, m. in. o komisjach cennikowych i społecznych komisjach kontroli.

Już sama zapowiedź akcji i doraźne narazie zabiegi interwencyjne dały w skutku zahamowanie spekulacyjnej zwyżki cen, a nawet ich obniżenie.

Dr Z. Madeyski

KRONIKA P. C. K.

ZJAZD OPIEKUNÓW KÓŁ MŁODZIEŻY PCK W RZESZOWIE

W dniu 17 maja 1947 r. odbył się w Rzeszowie Zjazd Opiekunów Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża powiatu Rzeszowskiego.

Pełnomocnik Oddziału PCK, Mgr. R. Frankowski, w gorących słowach powitał licznie przybyłych na Zjazd opiekunów Kół Mł. oraz gości, poczym Przewodniczący Oddziałowej Komisji Kół Mł. PCK, ks. I. Trybus, wyjaśnił zebranym cel zjazdu.

Wygłoszono trzy referaty p. t.: 1) Szkolne Koła Młodzieży — awangardą PCK, 2) referat ideowy i 3) referat programowy.

Ożywiona dyskusja nad referatami świadczyła dobitnie o potrzebie zjazdu. Postanowiono co roku zwoływać podobny zjazd.

PRZEDSTAWICIELKI PIELĘGNIARSTWA SZWEDZKIEGO W POLSCE

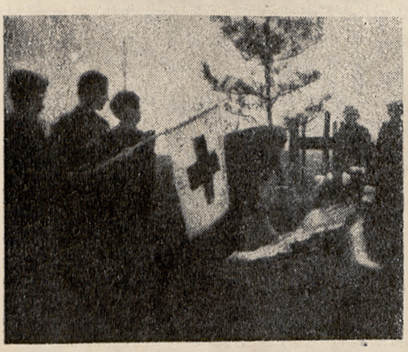
W dniu 8 maja przybyły do Polski P. Stenbeck, dyrektorka Szkoły Pielęgniarstwa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Sztokholmie i P. Windlund — prezeska Stowarzyszenia Pielęgniarek Szwedzkich.

W czasie swego pobytu zwiedziły Gdańsk, szkołę pielęgniarstwa we Wrzeszczu, prewentorium PCK w Dzierżążnie, prowadzone przy wybitnej pomocy Szwedzkiej. W Warszawie były pod wrażeniem wiekiego zniszczenia miasta i podziwiały tempo odbudowy. Następnie bawiły w Krakowie, zwiedziły prewentorium PCK w Przegorzałach, gdzie obecnie przebywa około 50 chłopców ze środowisk gruźliczych. Pełnomocnik okręgu krakowskiego przedstawił im pracę PCK na swoim terenie.

Z Krakowa udały się na Śląsk, do szkoły pielęgniarstwa w Zabrzu. Nowoczesny budynek szkolny zrobił bardzo dobre wrażenie na naszych gościach. Były obecne na wykładach i zwiedziły szpital, w którym słuchaczki odbywają praktykę.

W Katowicach pełnomocnik okręgowy zwrócił uwagę gości na repatriację, a szczególnie na repatriację dzieci polskich z terenów niemieckich. Pokazał kartotekę wydziału opiekuńczego PCK — z dokumentami dzieci polskich, wywiezionych w celach germanizacyjnych.

Z Katowic goście nasi wrócili do Warszawy, aby po odpoczynku udać się w powrotną drogę do Szwecji.



Mogiła lotników amerykańskich w Ciskach na Opolszczyźnie

GRÓB LOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH W CISKACH

W dużej wsi na Opolszczyźnie, Ciskach, (pow. Kozielski), jest na cmentarzu parafialnym mogiła bohaterskich lotników amerykańskich, którzy na jesieni 1944 r. walczyli nad powiatem Kozielskim i w nierównej walce z przeważającymi siłami hitlerowskimi ponieśli śmierć.

Zostali pochowani pod płotem cmentarnym na rozkaz podoficera niemieckiego.

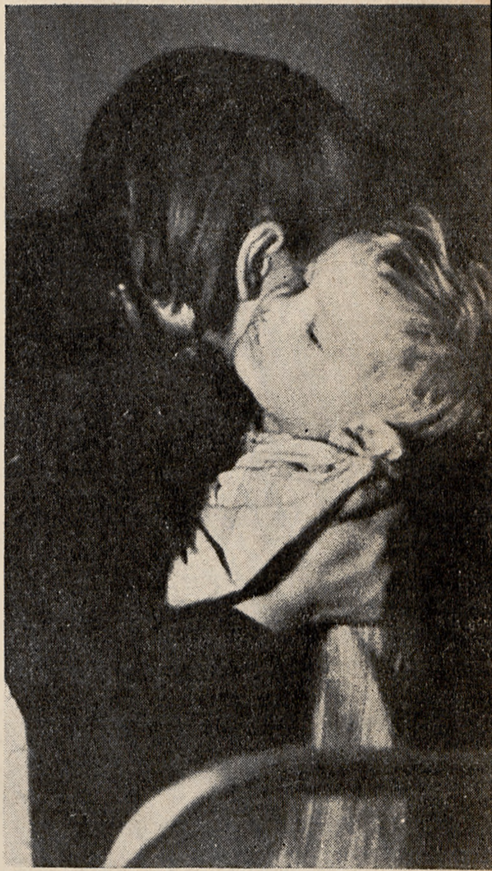
Co roku na wiosnę młodzież porządkuje grób bohaterów i obsadza kwiatami, a w rocznicę śmierci dzieci Czerwonokrzyskie i młodzież starsza składają wieńce ze wstęgami o barwach amerykańskich.

B. Radziulewicz

KURS RATOWNICZO-SANITARNY W SŁUPCY

Oddział PCK w Słupcy, pow. Konin, przeprowadził od 4 lutego do końca marca br. kurs rat. san. III st. w Słupcy dla dorosłych i dla starszej młodzieży harcerskiej.

Wykładowcami byli: mjr. Hrycek z Okręgu PCK w Poznaniu, dr Sękowski St., dr Grzeszczak Roman, nacz. Straży Poż. Węgliński A., prof. Zdziarski Adolf.



W dniu mojej mamusi...
Fot. M. Mierzejewska

Do egzaminu przystąpiło 31 członków dorosłych i 23 starszych harcerzy.

Egzamin, który zdali wszyscy z wynikiem dodatnim, wykazał, że słuchacze nabyli dużo wiadomości teoretycznych, a ćwiczenia praktyczne — wyjawiły dobrą umiejętność i sprawność.



Prenumerata: Rocznie zł 120.— Półrocznie zł 60.— Kwartalnie zł 30.— Numer pojedyńczy zł 15.—

Prenumeratę należy wpłacać do Administracji, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub na konto P.K.O. Nr I-4529.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godzinach 10 — 12. Administracja czynna w dni powszednie w godzinach 9 — 14.

Drukowano w Zakł. Graficznych „KSIĄŻKA", Warszawa, ul. Smolna 12. B-31975

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych bratnie organizacje Polskiego Czerownego Krzyża, zagraniczne CK, rozpoczęły akcję pomocy.

Wykres niniejszy obrazuje napływ tych darów w poszczególnych miesiącach, od lipca 1945 r. do końca grudnia 1946 r. Lewa strona wykresu (do linii pionowej) obrazuje „ruch“ darów w r. 1945: ogółem otrzymaliśmy 862.688 ton różnych artykułów. W sumie tej Amerykański CK partycypował imponującą ilością 794.403 ton, w czym — 766.038 ton przypadło na artykuły sanitarno-farmaceutyczne.

Prawa strona wykresu obejmuje okres 12 miesięcy 1946 r. W tym czasie otrzymaliśmy łącznie 6.133.991 ton artykułów. Pierwsze miejsce wśród ofiarodawców zajął znowu Amerykański CK, przysyłając nam 3.868.382 ton, w czym — 1.210.000 ton artykułów sanitarno-farmaceutycznych.

Drugie miejsce wśród ofiarodawców 1946 roku, zajął Kanadyjski Czerwony Krzyż z Polonią Kanadyjską włącznie. Z tego źródła przyjęliśmy 1.174.577 ton, w czym — 431.830 ton sanitarno - farmaceutycznych.

Resztę, 1.091.092 ton darów, otrzymaliśmy od innych zagranicznych Czerwonych Krzyży.

